

MK 2, 1-12

Kilka dni po uzdrowieniu trędowatego Jezus powrócił do Kafarnaum. Na wieść o tym zeszło się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było już miejsca. Czterech mężczyzn przyniosło paralityka. Weszli na dach i zrobili otwór w suficie, by na noszach spuścić w dół chorego — do samych stóp Jezusa. By chory odzyskał zdrowie, mężczyźni są gotowi rozwalić cały dom. Bez względu na wszystko chcą dostarczyć paralityka przed oblicze Jezusa. Język podpowiada nam, co jest prawdziwą przyczyną paraliżu duszy. Paraliżuje nas — blokuje i hamuje — lęk. Człowiek, który lęka się coś powiedzieć w obecności innych, czuje się jak sparaliżowany. Jest to lęk przed cudzą opinią. Ale można wskazać również inne formy paraliżującego lęku: lęk przed trudną sytuacją, lęk przed ważną osobistością, lęk przed zagrożeniem, lęk przed winą — lęk, że ktoś odkryje naszą winę.

Jezus widzi wiarę mężczyzn, którzy przynieśli paralityka: nie jest to wiara chorego, lecz jego towarzyszy. Zwraca się do paralityka: „Dziecko, odpuszczone są twoje grzechy”. Paralityk pragnie ozdrowieć. Można by zapytać: co wspólnego z powrotem do zdrowia ma odpuszczenie grzechów? Jezus wyczuwa, że schorzenie w jakiś sposób łączy się również z postawą wewnętrzną paralityka. Zgrzeszyć to chybić — to rozminąć się z własnym życiem. Paralityk chybił swego ludzkiego bytu, ponieważ uważał, że musi być doskonały, że nie może okazywać żadnych słabości. Nie chce się okazać słaby, dlatego w swej słabości nie ma odwagi wstać, lecz daje się jej przykuć do łóżka. Człowiek, który wstaje, wie, że może się wyrwać. Kto ze wszystkich sił stara się tego uniknąć, leży w grobie własnego lęku. Można przypuszczać, że paralityk nie naruszył żadnego z przykazań, lecz po prostu zrezygnował z życia. Jego winą było to, że nie żył życiem, które powierzył nam Stwórca. Jezus zwraca się do chorego w sprawie tej rezygnacji z życia. Udziela mu odpuszczenia grzechów, zapewnia go o Bożej bezwarunkowej akceptacji. Pozwala mu wszystko zacząć od nowa: „Zostaw swe poczucie winy! Przestań się nim zadręczać, przestań się powstrzymywać od życia!

Odważ się być sobą, odważ się wstać, ze swymi wadami i słabościami! Nie rezygnuj z życia! Ośmiel się żyć!”.

Kilku uczonych w Piśmie, którzy byli świadkami całej sceny, oburzyło się, że Jezus udzielił paralitykowi rozgrzeszenia — bo tylko Bóg może odpuszczać grzechy. Jezus poznał w duchu, co myślą. Dlatego rzekł: „Czemu myśli te nurtują w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć paralitykowi: Odpuszczone są twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje nosze i chodź?”. A potem naocznie wykazał im, że ma pełnomocnictwo do odpuszczania grzechów, że głosi słowo Boże na podstawie otrzymanego pełnomocnictwa. Dowodzi go, mówiąc do paralityka: „Wstań, weź swoje nosze i idź do swego domu!”. Gdy dusza zdrowieje, również ciało może powrócić do zdrowia. Paralityk wstaje, zatem odpuszczenie grzechów rzeczywiście nastąpiło. Już nie skupia się na swym lęku. Już nie odsuwa od siebie życia. Ośmiela się wstać, nie mając wszak pewności, czy po długiej chorobie zdoła się utrzymać na nogach. Zaufanie triumfuje jednak nad lękiem. Odwagi dodały mu słowa Jezusa. Dzięki Niemu paralityk odnalazł kontakt z własną ufnością i siłą, która pozwoliła mu ustać. Przestał się dręczyć pytaniem, co inni sobie mogą o nim pomyśleć i czy nie odkryją jego zahamowań. Stanął na własnych nogach, przystał na siebie. I może chodzić.